



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO IN POLONIA

CELEBRAZIONE DELLA PAROLA CON LA GENTE DEL MARE

OMELIA DI GIOVANNI PAOLO II

Molo della Piazza Kościuszko - Giovedì, 11 giugno 1987

1. *Benedicite, maria et flumina.* “Błogosławice Pana, morza i rzeki. Błogosław Pana, wszystka ziemię” (*Dan. 3, 78.74*).

Trzeba, ażeby na tym miejscu odezwał się kanyk całego stworzenia, które oddaje chwałę Stwórcy. Trzeba, ażeby przemówiły głosem chwały rzeki i morze.

A przede wszystkim ta rzeka, która nieopodal stąd kończy swój bieg, uchodząc do Bałtyku. Wisła - rzeka wszystkich ziem polskich, rzeka naszych dziejów. Od stuleci - zanim jeszcze imię Polski pojawiło się w annałach historii - ona już toczyła swoje wody od Karpat, od śląskich Beskidów, gdzie ma swe źródła, aż dotąd.

Rzeka, milczący świadek życia pokoleń, ich rodzenia się i umierania. Ich twórczych wysiłków związanych z gruntowaniem wszystkiego, co Polskę stanowi. Ich zmagają, czasem zmagają na śmierć i życie, ażeby utrzymać i zabezpieczyć to, co ojczyste, co jest wspólnym dorobkiem i wspólnym dziedzictwem. Wisła . . .

Bądź błogosławiona, rzeko! Ucz nas twoją wiernością dla naszej ziemi błogosławić Ojca, który jest w niebie.

2. I bądź błogosławione ty, morze, które jesteś przeznaczeniem Wisły, naszej rzeki - tak jak królestwo Boże jest przeznaczeniem ludzi żyjących na tej ziemi.

Morze . . . Przemawia ono do człowieka szczególną mową. Jest to naprzód mowa bezkresu. Oto od ujścia Wisły otwiera się dal, wyznaczona taflą Bałtyku, bezkresna dal, której końca oko ludzkie nie dosięga.

Ogrom wody, jakby bardziej jednolity od obszarów ziemi. Obszar nie zamieszkały i niemieszkalny, a równocześnie obszar szeroko otwarty, który człowieka przyzywa. Przyzywa ludzi. Przyzywa narody. Ci, którzy idą za tym wezwaniem, nazywają się ludźmi morza. Nasz naród niejednokrotnie w historii rozliczał się z tego wyzwania: czy poszedł za nim? Czy dostatecznie na nie odpowiadał? Czy szukał w nim zabezpieczenia swego bytu i swoich praw wśród wszystkich narodów globu?

3. Oto bowiem poprzez tę dal, która się otwiera przed oczyma człowieka stojącego na brzegu, z kolei: przed oczyma żeglarza wśród morskich przestrzeni, prowadzi droga do wielu na świecie miejsc, do krajów i kontynentów. Do wielu ludów i narodów.

Wezwanie mórz spotyka się z losami wszystkich ziem zamieszkałych. Nie tylko rozdziela te ziemie i utrzymuje w oddali, w odległości - ale także łączy.

Tak. Morze mówi człowiekowi o potrzebie szukania się nawzajem. O potrzebie spotkania i współpracy. O potrzebie solidarności. Międzyludzkiej i międzynarodowej.

Jakże doniosły jest fakt, że to właśnie słowo "solidarność" zostało wypowiedziane tutaj, nad polskim morzem. Że zostało wypowiedziane w nowy sposób, który równocześnie potwierdza jego odwieczną treść.

Czyż przyszłość człowieka na całej ziemi, pośród wszystkich lądów i mórz nie przemawia za potrzebą tej właśnie treści? Czy świat - wielka i stale rosnąca rodzina ludzka - może trwać i rozwijać się wśród rosnących przeciwieństw Zachodu względem Wschodu? Północy względem Południa? A tak właśnie jest podzielony i zróżnicowany nasz współczesny świat.

Czy przyszłość, lepsza przyszłość, może wyrosnąć z narastania różnic i przeciwieństw na drodze wzajemnej walki? Walki systemu przeciw systemowi, narodu przeciw narodowi - wreszcie: człowieka przeciw człowiekowi!

W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć to słowo "solidarność". Dziś płynie ono szeroką falą poprzez świat, który rozumie, że nie możemy żyć wedle zasady "wszyscy przeciw wszystkim", ale tylko wedle zasady "wszyscy z wszystkimi", "wszyscy dla wszystkich".

4. To słowo zostało wypowiedziane tutaj, w nowy sposób i w nowym kontekście. I świat nie może o tym zapomnieć. To słowo jest Waszą chlubą, ludzie polskiego morza. Ludzie Gdańska, Sopotu i Gdyni-Trójmiasta, którzy żywo macie w pamięci wydarzenia lat siedemdziesiątych i

osiemdziesiątych. Nie możemy w świecie współczesnym iść dalej naprzód, popędzani imperatywem zawrotnych zbrojeń, bo to oznacza perspektywę wojen i samozniszczenia. Właśnie: nie tylko wzajemnego zniszczenia. Zbiorowego samozniszczenia.

I nie możemy iść dalej naprzód - nie może być mowy o żadnym postępie, jeżeli w imię społecznej solidarności nie będą respektowane do końca prawa każdego człowieka. Jeżeli nie znajdzie się w życiu społecznym dość przestrzeni dla jego talentów i inicjatywy. A nade wszystko dla jego pracy.

Tu, nad brzegiem Bałtyku, wypowiadam więc i ja to słowo, tę nazwę "solidarność", ponieważ należy ona do stałego przesłania społecznej nauki Kościoła. W tym duchu przemawiali ojcowie i teologowie. Stąd się zrodziły Encykliki społeczne ostatniego stulecia, a w czasach ostatnich nauczanie Soboru oraz obu współczesnych Papieży Jana i Pawła, między innymi również Janowa Encyklika o pokoju *Pacem in Terris*.

Solidarność musi iść przed walką. Wówczas ludzkość może prze trwać. I może przetrwać i rozwijać się każdy naród w wielkiej ludzkiej rodzinie. Bo co to znaczy solidarność?

Solidarność to znaczy sposób bytowania (na przykład narodu) w wielości ludzkiej, w jedności, w uszanowaniu wszystkich różnic, wszystkich odmienności, jakie pomiędzy ludźmi zachodzą, a więc jedność w wielości, a więc pluralizm, to wszystko mieści się w pojęciu solidarności. Sposób bytowania ludzkiej wielości, mniejszej lub większej, całej ludzkości, poszczególnego narodu, bytowania w jedności godnej człowieka.

Powiedziałem: solidarność musi iść przed walką. Dopowiem: solidarność również wyzwala walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako droga i nieprzyjaciela - i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp: walka o dojrzały kształt życia ludzkiego. Wtedy bowiem to życie ludzkie na ziemi staje się "bardziej ludzkie", kiedy rządzi się prawdą, wolnością, sprawiedliwością i miłością..

Kiedy przed rokiem byłem w Indiach, podszedł do mnie niespodziewanie wnuk wielkiego Mahatmy Gandhiego i powiedział mi: "Dziękujemy ci za twoją Ojczyznę, za Polskę". Dlaczego tak powiedział wnuk niestrudzonego obrońcy praw człowieka i niepodległości swojego olbrzymiego narodu? Nie pytałem o wyjaśnienie, nie zdążyłem nawet, w tłumie. Jednakże czuję potrzebę podzielenia się tymi słowami z wszystkimi w Polsce - one są do nas wszystkich powiedziane - a zwłaszcza z Wami, ludźmi morza, bo Wy chyba najlepiej znacie drogę do Indii.

Przybywając tutaj, nad morze, do Gdyni i Gdańska, miałem głęboką powinność powiedzenia tego wszystkiego, przeprowadzenia tej podstawowej analizy. Myślę, że nawet gdyby ten Papież, który przybył do Was, nie był Polakiem, też musiałby to uczynić. To tak ważne zagadnienie.

5. Wymowa morza. Przemawia ono bez słów. Przemawia językiem bezkresnej dali. Przemawia

także językiem głębi.

Nad morzem święty Augustyn prowadził swe rozważania na temat niezgłębionej tajemnicy, jaką jest Bóg-i tej tajemnicy, jaką jest człowiek. Ludzka dusza. "Pytałem morza i przepaści i pełzających w nich żywych istot. Odpowiedziały: "Nie jesteśmy twoim Bogiem. Szukaj ponad nami"" (S. Augustini, *Confessiones*, 10, 6). *Abysus abyssum invocat* - przepaść wzywa przepaści.

Człowiek współczesnej cywilizacji zagrożony jest chorobą powierzchowności, niebezpieczeństwem splotenia. Trzeba pracować dla odzyskania głębi - tej głębi, która właściwa jest ludzkiej istocie. Tej głębi, która wzywa jego umysł i serce, podobnie jak morze wzywa. Jest to właśnie głębia prawdy i wolności, sprawiedliwości i miłości. Głębia pokoju.

Nad Morze Galilejskie, co prawda niewielkie pod względem obszaru, prowadzi nas tę dzisiejsza Ewangelia. Apostołowie byli rybakami, ludźmi morza, więc Chrystus często przebywał wraz z nimi nad morzem - i pośród morza.

Morze stało się więc szczególnym miejscem spotkania człowieka z Bogiem. Miejscem, którego dotknęła stopa Zbawiciela świata. Miejscem, na którym został zapisany istotny rozdział historii zbawienia.

6. W tym kontekście pragnę zwrócić się obecnie ze słowem szczególnym do ludzi morza. Do wszystkich, którzy żyją wzdłuż wybrzeży Bałtyku, również i w krajach ościennych - ale w sposób szczególny do Was, ludzie polskiego morza. A zarazem wszyscy na świecie ludzie morza pływający pod polską banderą.

Mam na myśli rybaków, marynarzy, stoczniovców i wszystkich, którzy pracują w portach lub na pokładach kutrów, statków pasażerskich i handlowych wszelkiego typu, którzy służą na okrętach wojennych czy łodziach podwodnych. Zwiążaliście Wasze życie i życie Waszych rodzin z morzem. Ono ma decydujący wpływ na realizację Waszego powołania ludzkiego i chrześcijańskiego, na kształtowanie Waszej osobowości i Waszych postaw.

Praca Wasza, ciesząca się zasłużonym uznaniem społeczeństwa, to ciężki trud, wymagający wielu ofiar i wyrzeczeń: częstej i długiej nieraz rozłąki z rodziną i przyjaciółmi; wymagający hartu ducha, odwagi, męstwa, solidarnej współpracy w obliczu niebezpieczeństwa i trudności. Morze jest niejako warsztatem Waszej codziennej pracy. Bywa ono niekiedy groźne i niebezpieczne. Każdego roku pochłania, jak wiecie, wiele ofiar. Ileż powoduje tragedii rodzinnych! Wspomnijmy dziś wszystkich zmarłych, a także osierocone rodziny w naszej modlitwie.

Morze pozwala lepiej zrozumieć słabość, ograniczoność ludzką, i wszechmoc Boga, dostrzec wartość ziemi, potrzebę drugiego człowieka, docenić więź rodzinną i wartość wspólnoty, także wspólnoty parafialnej i środowiska osób bliskich.

Niejednemu z Was potęga i bezkres morza ułatwia kontakt z Bogiem. Znane jest powiedzenie: "Kto nie umie się modlić, niech wypływa na morze"!

Aby zachować swą tożsamość, aby utrzymać serdeczną więź rodzinną, aby nie ulec słabości, musicie być ludźmi modlitwy. W modlitwie znajdować siłę i moc w chwilach osamotnienia i tęsknoty.

Dobrze, że ludzie morza mogą słuchać co niedzielę Mszy świętej specjalnie transmitowanej dla nich z Gdańska, że mogą w niej uczestniczyć; dobrze, że istnieje specjalne Duszpasterstwo Ludzi Morza w Gdyni i w Gdańsku; dobrze, że w Gdyni działa od czterech lat przy kościele ojców Redemptorystów klub "Stella Maris". Wiem też, że polscy marynarze korzystają z duszpasterskich ośrodków rozsianych po całym globie. Wyrażam radość z dobrej opinii, jaką cieszyacie się już w tych placówkach.

Pamiętajcie, że jesteście ambasadorami własnego Narodu i rzecznikami wartości, którymi on żyje. Wymaga to od Was zdecydowanej postawy moralnej w zetknięciu z wpływami ateistycznymi, z falami zepsucia i deprawacji.

Zwracam się teraz do tych wszystkich, którzy na Wasz powrót wyczekują, nieraz całymi miesiącami: do matek i ojców, żon, córek i synów, przyjaciół i znajomych. Niech w Waszych domach panuje duch chrześcijański, Chrystusowy pokój, miłość i wzajemne zaufanie. Duchowa, modlitewna więź, niech łagodzi tęsknotę rozłąki i stwarza szczególne poczucie pewności, które ułatwia pracę i pomaga przetrwać trudności.

7. Przemawiając do ludzi morza, pragnę równocześnie zwrócić się do tych, którzy żyją na Przymorzu-i na Pomorzu.

Mieszkańcy Wybrzeża Gdańskiego i Pomorza stanowią zwartą wspólnotę, która w oparciu o doświadczenia historii, o tradycje polskie i wartości przyniesione tu przez ludzi z Wileńszczyzny czy Polski centralnej, kształtuje współczesne oblicze tego obszaru.

Nie mogę jednak nie zwrócić się dziś w sposób szczególny do potomków prasłowiańskich, lechickich Pomorzan, do drogich nam wszystkim Kaszubów, którzy do dzisiaj zachowali swoją etniczną tożsamość i swoją mowę o słowiańskim rdzeniu.

Wiem, że Kaszubi zawsze byli i pozostali wierni Kościołowi. Tu, na Kaszubach, w okresie Reformacji i w okresie rozbiorów, obrona katolicyzmu złączyła się nierozzerwalnie z obroną polskości. W latach przed pierwszą wojną światową duchowni zapoczątkowali ożywioną pracę samokształceniową i spółdzielczą wśród rybaków kaszubskich, mającą na celu obronę przed germanizacją. Także świeccy działacze kaszubscy łączą obronę polskości z religią. Słynny Antoni Abraham często zaczynał rozmowę od słów: "Jeśli jesteś Polakiem i wierzysz w Boga . . .". Ten

sam motyw przewija się w twórczości wybitnych kaszubskich poetów. Hieronim Jarosz Derdowski napisał w jednym z utworów: "Czuice tu ze serca toni skład nasz apostołści: Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polści" (O panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachoł); on też kończy refren Hymnu kaszubskiego tak dobrze nam znanymi słowami: " My trzymamy z Bogiem! ". Aleksander Majkowski mawiał: "Z Polską łączą nas krew, dzieje i Kościół jeden".

Nic więc dziwnego, że kiedy w czasie drugiej wojny światowej obie wartości - polskość i wiara - zostały zagrożone, Kaszubi, jak zresztą i cały kraj, natychmiast zorganizowali obronę. Gryf Kaszubski - Gryf Pomorski - Gdańscy Harcerze Szarych Szeregów - ileż te nazwy mówią nam wszystkim!

Drodzy Bracia i Siostry Kaszubi! Strzeżcie tych wartości i tego dziedzictwa, które stanowią o Waszej tożsamości.

Was wszystkich, Wasze rodziny i wszystkie Wasze sprawy składam u stóp Matki Chrystusa, czczonej w wielu sanktuariach na tej ziemi, a zwłaszcza w Sianowie i w Swarzewie, gdzie od lat czterystu otacza Was opieką jako "Królowa polskiego morza". Cieszę się, że jest tu z nami ta tym spotkaniu.

8. Raduję się też, że dane mi jest w dniu dzisiejszym znaleźć się nad polskim morzem, na Pomorzu Gdańskim, na terenie całego Trójmiasta.

Jako pierwszą pozdrawiam Gdynię. Chociaż rosnę na ziemi polskiej daleko stąd, to jednak mogę powiedzieć, że rosnę równoległe z tym miastem, które stało się poniekąd symbolem naszej drugiej niepodległości. Wraz z całym moim Narodem nie przestaję żywić wdzięczności dla tych, którzy to miasto, ten port bałtycki, tworzyli tutaj od podstaw, poniekąd z niczego. Mam na myśli zwłaszcza wielkiego Polaka, inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego, a wraz z nim wszystkich jego współpracowników. Byli oni przedstawicielami tego pokolenia, które po wiekach na nowo zrozumiało, że dostęp do morza jest elementem konstytutywnym niepodległości Polski. Jednym z elementów bardzo doniosłych. Gdynia stała się więc wyrazem nowej woli życia Narodu. Wyrazem przekonującym i skutecznym.

Z tej Gdyni, dynamicznie rozwijającej się po ostatniej wojnie, serdecznie witam i pozdrawiam cały Kościół chełmiński, jego pasterza, biskupa Mariana, biskupów pomocniczych, pozdrawiam też wszystkich naszych gości - kardynałów i biskupów, większość z Polski, ale niektórzy z Rzymu: pozdrawiam duchowieństwo, rodziny zakonne męskie i żeńskie, pielgrzymów z diecezji warmińskiej, koszalińsko-kołobrzeskiej, gdańskiej, a także wszystkich przedstawicieli Krajowego Duszpasterstwa Ludzi Morza.

Diecezja chełmińska wiele wycierpiała w czasie drugiej wojny światowej i poniosła wiele ofiar. Straciła ponad trzystu pięćdziesięciu kapłanów. Tysiące jej synów i córek spoczywa w zbiorowych

mogiłach w Piaśnicy koło Weiherowa, w Lesie Szpęgawskim koło Stargardu, w Mniszku pod Świeciem, w Dolinie Śmierci koło Chojnic. Iluż mieszkańców tych ziem zginęło w obozie śmierci w Sztutowie-Stutthofie! Wspominamy wszystkich i wszystkich ogarniamy modlitwą o wieczne odpocznienie i światłość w Bogu.

9. Krocząc po falach Morza Galilejskiego, Jezus mówi do Apostołów: “Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!” (*Matth.* 14, 27).

A potem każe Piotrowi przyjść do siebie poprzez morską tafłę, pokonując odległość i głębię, nieodstępne atrybuty morza.

A gdy Piotr się uląkł na skutek silnego wiatru i zaczął tonać, zawołał: “Panie, ratuj mnie!” (*Ibid.* 14, 30). Chrystus podał mu rękę ze słowami: “Czemu zwątpiełeś, małej wiary?” (*Ibid.* 14, 31).

Pragnę, drodzy Bracia i Siostry, ażeby to wydarzenie biblijne znad Morza Galilejskiego pozostało z Wami, ludzie Bałtyku, polskiego morza i polskiego Pomorza.

Zastanawiajcie się nad nim w kontekście naszych dziejów, w kontekście wydarzeń naszego stulecia, w kontekście tych ostatnich, osiemdziesiątych lat . . .

Jezus mówi: “Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!”. “Czemuś zwątpił? Ja jestem . . .”. “Panie, ratuj!”. “Ja jestem”.

W imieniu całej naszej historii, w imieniu całej historii tej ziemi: Pomorza, Przymorza, polskiego morza odpowiadamy wraz z Szymonem Piotrem.

Ty jesteś.

“Prawdziwie jesteś Synem Bożym” (*Ibid.* 14, 33).

Alla gente del mare, a Gdynia, il Santo Padre rivolge ancora alcune parole.

Chciałem podziękować za wszystkie dary, które tutaj zostały mi wręczone. Można te wszystkie dary ująć w jednym słowie: “dar Pomorza”. Wiemy, że to jest także nazwa statku, który ma swoją tradycję w dziejach polskiego morza. Piękna nazwa, ponieważ zawiera w sobie ogromną treść. Mówi o tym wszystkim, czym Pomorze i morze jest dla naszej Ojczyzny. Dar Pomorza. Mówi o całej Waszej trudnej historii, a równocześnie o tej historii niezłomnej, o tym przetrwaniu na przestrzeni stuleci i całego tysiąclecia. Ja, który dzisiaj tutaj z łaski Bożej mogłem przybyć, pragnę Wam podziękować za ten dar, w imieniu Kościoła - bo przybywam, jako pasterz Kościoła, ale także w imieniu naszej wspólnej Ojczyzny, bo przybywam jako Polak, do swoich Rodaków. Za to wszystko, co się wyraża w słowie “dar Pomorza” - Bóg zapłać! I jeszcze jedno muszę wspomnieć:

wśród tych licznych darów, które otrzymałem, był jeden, szczególnie wzruszający. Mianowicie - nigdy jeszcze takiego daru nie otrzymałem - monstrancja za cukierki. Dzieci Wasze odmawiały sobie cukierków, żeby za te pieniądze, które z tego wstrzymania się od cukierków zaoszczędziły, zakupić i ofiarować - monstrancję dla misji. Monstrancja za cukierki. Bardzo dziękuję tym dzieciom! A ponieważ wiem, że dzieci lubią cukierki, więc myślę, że teraz, kiedy już ten "dar Pomorza" - monstrancję za cukierki - złożyły, to niech sobie trochę tych cukierków pojedzą.

Nie chcę przedłużać - ale jeszcze jedno chcę powiedzieć. Jest jeszcze, dla mnie osobiście, dodatkowy motyw radości, że tutaj mogliśmy się spotkać, że tu jestem: no cóż, ja nie jestem człowiekiem morza, ja z rodu jestem człowiekiem gór, z drugiej strony Polski. Jeżeli w te strony kierowały się moje kroki, to raczej ku jeziorom niż ku morzu. Dzisiaj wreszcie przychodzę nad morze, wyznaję to moje zaniedbanie, że tu mało chodziłem i pragnę to odkupić. Właśnie dlatego, żeby to odkupić, to moje zaniedbanie życiowe - mam teraz morzem pojechać do Gdańska. Tak ustanowili. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

© Copyright 1987 - Libreria Editrice Vaticana

© Copyright - Libreria Editrice Vaticana